

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z nowym rokiem szkolnym.

(Dokończenie).

Czytamy tam, co następuje: §. 117. Dla każdego publicznego gimnazjum istnieje w miejscu, gdzie ono się znajduje, deputacya z trzech członków, wybranych przez reprezentantów gminy na pewien czas z reguły „z własnego grona”, pod nazwą „gminna deputacya gimnazjalna”, a jeżeli ta miejscowość jest miastem, „miejska deputacya gimnazjalna”... §. 118. Celem tej deputacyi jest pośredniczyć w wzajemnem, zgodnem oddziaływaniu szkoły i życia. Mianowicie powinny w ten sposób:

1. Za jej pośrednictwem życzenia gminy, odnoszące się do gimnazjum, dojść do wiadomości dyrektora i grona nauczycielskiego;
 2. potrzeby szkoły dojść do wiadomości gminy, a w ten sposób ma być wzbudzone w niej żywsze „zainteresowanie się rozwojem zakładu” i „osiągnięcie jego silne poparcie”;
 3. być umożliwione utrzymanie energicznej dyscypliny szkolnej i skuteczne współdziałanie szkoły z domowem wychowaniem.
- Dalsze paragrafy mówią, że w tym celu ma deputacya zbierać się od czasu do czasu z dwoma, wybranymi z spośród grona nauczycielskiego delegatami, ażeby wymienić wzajemne życzenia i zgodzić się co do współdziałania. Z takich zebrań można sporządzić protokół in duplo, który podpiszą obecni, a każda strona otrzyma jeden egzemplarz. Dyrektor przedłoży takie protokoły radzie szk. kraj. do przeglądu. Gminna lub miejska dep. gimn. nie jest władzą nadzorczą gimnazjum; ma ona prawo wypowiadać zapatrywania i życzenia, ale nie może dawać wskazówek lub nakazów. Ma ona jednak prawo przedkładać Radzie szk. kraj. bezpośrednio i w każdym

czasie swe życzenia i propozycje, jakoteż uwagi o gimnazjum wogóle. Do tej ustawy dodano dodatek wyjaśniający (rozp. min. z 16. września 1855.): „Utworzenie miejskiej deputacyi gimnazj. nie jest bezwarunkowo nakazane, lecz jest dozwolone tam, gdzie przy zachowaniu zakreszonych jej działalności można od niej oczekiwać pomyślnego wpływu na sprawę gimnazjum. Zwłaszcza tam może ona mieć ważne znaczenie, gdzie udział gminy w rozwoju zakładu objawia się przez ofiarność i wydatne przyczynki do jego utrzymania i wyposażenia; deputacya jest dalej powołana do tego, aby szkole ułatwić utrzymanie karność i usunąć przeszkody, jakie przeszkadzają powadze szkoły wobec publiczności, nie ograniczając przez to ani samodzielności ani odpowiedzialności grona nauczycieli.

Naturalnie, że dawniej, kiedy u nas było pełno żywiłów obcych, a nawet nieprzychylnych nam, o takiej deput. nie było mowy; dzisiaj jednak, gdy wszystkie stanowiska i w Radzie szkolnej i w gminach zajmują obywatele tego kraju, taka deputacya nie może wnieść takich obaw, jakie nasunęły się p. W., a zestawienie jej „z nadzorem policyjnym w Królestwie, nadużywanym do celów politycznych” ubliża bez powodu tylko i władzom naszym autonomicznym miejskim i gromom profesorskim w wysokim stopniu (ob. „Tek” z czerwca i lipca br. str. 391. w. 31. nn. z góry). Gdzież zresztą jest jakakolwiek wzmianka o rewizji domowej u uczniów, o nadzorze policyjnym mieszkania ucznia? Wszystko to powstało tylko w bujnej fantazyi p. W.

Jeżeli bowiem autor notatki o dep. gimnazjalnej, nadesłanej do Redakcyi naszej, wspominał o potrzebie użycia interwencji policyi, to żadną miarą nie można tego odnosić do mieszkań prywatnych, lecz do szynków lub domów publicznych, dokąd chyba

niepodobna byłoby posyłać członków deputacyi gimnazj. I każdy nieuprzedzony do sprawy człowiek pojmie, że jeśli w jakim szynku lub miejscu rozpusty młodzież traciłaby zdrowie i duszę, to użycie policyi w tym celu, aby temu zapobiedz, chyba nie będzie rzeczą drobną. Z drugiej strony jakkolwiek samokształcenia młodzieży nikt nie potępi, to jednak czytania rzeczy, które dla młodocianych umysłów są jeszcze zgola nie zrozumiałe, lub podkopują jej moralność, nie można nazwać ani pożytecznym ani pożądanym. Czy może p. Wyrwicz sądzi, że dla naszego społeczeństwa są pożądani tacy młodzieńcy, jak ten ze wschodniej Galicyi, który stawał przed kratkami sądowemi za to, że odczytawszy się w Darwinie i t. p. lekturze aż do niestrawności zaczął lud pouczać, iż żadnego Boga nie ma wcale, a człowiek jest tylko zwierzęciem, bo pochodzi od małpy, czy takich młodzieńców uważać mamy za ideał naszej młodzieży?!

Co się zaś tyczy utworzenia samej deputacyi gimnazjalnej, to sądzimy, iż należałoby wybrać delegatów z łona Rady miejskiej i z grona gimnazjalnego, którzyby wspólnie ułożyli szczegółowy regulamin dla „deputacyi gimnazjalnej”. Regulamin ten powinien być podany do publicznej wiadomości, a następnie omówiony i uchwalony na Radzie miejskiej i dopiero wtedy deputacya owa mogłaby rozpocząć swoją działalność. Bo, że taka deputacya na racjonalnych podstawach oparta mogłaby przynieść szkole, a więc społeczeństwu wiele pożytku, nie wątpliwy. Wytworzyłaby ona bowiem to, czego żyćy sobie całe nauczycielstwo, wyrażające swe życzenia na Walnych Zjazdach Tow. naucz. szkół wyższych, tj. żywe współdziałanie szkoły i społeczeństwa dla dobra naszej młodzieży, tej nadziei przyszłego odrodzenia każdego narodu. Niechby te deputacje bowiem tylko tyle na razie zdziałały, iż zlagodziłyby nędzę

Mowa do ludu polskiego

wygodzona w dniu 8. września b. r. przez sokoła Franciszka M. Bartnika przy poświęceniu Krzyża pamiątkowego, postawionego staraniem Tow. gim. „Sokół” w Zagórzu ku czci i pamięci poległych w walkach o wolność i niepodległość Polski.

„Wysławiajmy — męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim, ciała ich są pogrzebane w pokoju, a słowa ich żywie na pokolenie i pokolenie”.
(Ks. Eklezjastyka XLIV. 1. 14).

Pismo święte ucząc nas miłości Bożej, wszelkimi najdoskonalszemi cnotami jaśniejącej, uczy nas tem samem, że kochając Boga, powinniśmy także kochać i Ojczyznę swoją. — Powinniśmy tej ojczyźnie służyć wiernie, dla niej gotowymi być w każdej chwili życie swoje w ofierze poświęcić.

Pod Ojczyzną rozumiemy nie tylko tę ziemię, na której urodziliśmy się, w której żyjemy i w której mają być pogrzebane na wieczny spoczynek nasze kości, — ale rozumiemy także jej prawa, zwyczaje i obyczaje, język, którego nas matki nauczyły, i wiarę naszą katolicką, którąśmy po naszych ojcach odziedziczyli.

Aby nas więc do takiej miłości zachęcić, pismo św. woła do nas: „Wysławiajmy męże

chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim”, i słuszną jest rzeczą, abyśmy takich mężów, którzy dla dobra Ojczyzny pracują, którzy z miłości dla Ojczyzny poświęcają swoje mienie, a często i życie — czcili, kochali i wysławiali — bo przez takich mężów Ojczyzna męjeje i wzrasta, w starości się odmładza, a w śmierci zmartwychwstaje.

Towarzystwo więc nasze „Sokół” gniazda Zagórskiego przejęte tem nawoływaniem pisma św., a pielęgnując zasady poległych za wolność braci i Towarz. demokratycznego, które utworzyli ciż wygnańcy polscy na obczyźnie z miłości dla ludu i Ojczyzny pod hasłem: „Wszystko przez lud i dla ludu”, w tej masie ludu widzi główną potęgę narodową, pragnie dla tego ludu polskiego szczęścia, wolności narodowej i równości dla wszystkich mieszkańców kraju w prawach, obowiązkach i korzyściach. — To więc Towarz. nasze „Sokół” dąży do tego, by zbliżyć do siebie wszystkie stany, aby lud polski bez względu na klasy i stany od chłopka i wyrobnika aż do magnata poprzestał patrzeć na siebie okiem niedowierzającym, lecz by się zbrała, połączył węzeł miłości wzajemnej i przystąpił wspólnie do pracy narodowej, do wyrobienia w narodzie polskim siły fizycznej, duchowej i moralnej, aby się przejął tą

myślą, żeśmy wszyscy jednej matki Polski dzieci, a jako tacy powinniśmy kochać tę matkę Polskę, a jako rodzeństwo i siebie wzajemnie.

To nasze gniazdo Sokola Zagórskiego, pracujące na tem Podkarpaciu staropolskiej ziemi sanockiej już dziesięć lat w tym kierunku, kiedy postanowiło przystąpić do uroczystego obchodu swego dziesięcioletniego założenia — postanowiło cel, abyśmy nie tylko my sami między sobą radowali się z tego, żeśmy tę dziesiątkę choć nieraz może i w przykrych stosunkach przetrwali na swoim posterunku, ale by także oddać cześć zasłużonym i wslawionym mężom polskim, oddać cześć tym, którzy z miłości do swej Ojczyzny za jej i ludu polskiego wolność ponieśli śmierć w powstańczych walkach, w więzieniach lub na szubienicy, którzy życie swoje oddali i krew swoją przelali w ofierze za wolność i niepodległość swej jedynej Matki — Polski — i dlatego to Towarz. nasze postanowiło na tem świętem miejscu ten oto krzyż pamiątkowy, który jak widziliśmy, co tylko przewielebny ks. kanonik poświęcił, przed który my się tu tak licznie zgromadzili, aby go ofiarować na chwałę Bożą a ku czci i pamięci poległych za wolność synów Polski.
(C. d. n.)

między naszą młodzieżą, ochroniły ją od wpływu szynków i domów rozpusty i uzyskały u władz szkolnych, aby szkoła brała żywy udział w obchodach narodowych i w życiu narodem wogóle, to już przyniosłyby tyle, żebyśmy ich utworzenie nie potępiali, ale błogosławili. W tym duchu powinien być ułożony regulamin dla tych deputacji.

Baublis.

Powiat sanocki w cyfrach.

XXVII.

B) Podatki pośrednie.

Do podatków pośrednich należą przedsumyjskie podatki spożywcze (konsumeyjne), a więc podatki od spirytusu, piwa, wina i moszczu, mięsa, cukru, drożdży prasowanych, a nadto od dystylacji oleju skalnego i t. p.

W powiecie wymierzone są podatki tylko od wódki, piwa, wina i mięsa i to w następujący sposób:

Podatek od wódki wynosił w r. 1903. w okręgu Sanok 56.898 K.
" " Rymanów 58.383 "
razem w powiecie 115.481 K., a więc tyle ile podatek gruntowy.

Podatek od piwa z opustem wynosił w powiecie 42.206 K.

Podatek od wina wynosił w okręgu sądowym Bukowsko 306 K.
" " Rymanów 1.430 "
" " Sanok 2.517 "
razem w całym powiecie 4.253 K.

Podatek od mięsa wynosił w okręgu sąd. Bukowsko 2.610 K.
" " Rymanów 5.050 "
" " Sanok 18.077 "
razem w całym powiecie 25.737 K.

Wszystkie podatki powyższe w powiecie wynoszą 187.677 K., a więc dwie trzecie części sumy podatków bezpośrednich.

Ze sumy powyższej przypadają na okręg sąd. Bukowsko 2.916 K.
" " Rymanów 64.863 "
" " Sanok 119.899 "

Więc nawet ze względu na podatki spożywcze, tym razem przypadkowo, okręg sądowy Bukowsko zajmuje ostatnie i nadzwyczaj podrzędne miejsce. Okręg sądowy Sanok płaci głównie z powodu browaru w Zarszynie prawie dwa razy więcej podatków, niż okręg rymanowski.

Gorzelnie znajdują się 1) w Rymanowie, 2) Klimkówce, 3) Besku, 4) Długiem, 5) Niebieszczańach, 6) Sanoczku, 7) Jurzowcach; browar tylko w Zarszynie.

Dochody z podatków spożywczych w Galicyi w r. 1898. były następujące: pod. od spir. przynosił doch. 20,408.040 K.
" " drożdży prasowanych 43.104 "
" " wina i moszczu 193.688 "
" " piwa 3,893.440 "
" " mięsa 2,057.548 "
" " cukru 212.608 "
" " dystyl. oleju skaln. 6,800.000 "
" " innych pod. spoż. 1,319.304 "
uboczne dochody 30.112 "
razem 35,799.798 K.

Podatki spożywcze powiatu stanowią zaledwie sto osmdziesiątą część ogólnej sumy dochodu z podatków spożywczych w Galicyi, a ponieważ powinny stanowić siedemdziesiątą część, dlatego jest udział powiatu w tych dochodach nadzwyczaj mały. I tak suma dochodu z podatku od spirytusu w powiecie stanowi sto siedemdziesiątą czwartą, od wina czterdziestą piątą, od piwa dziewięćdziesiątą drugą, od mięsa siedemdziesiątą dziewiątą część podatku odpowiednich artykułów w Galicyi. Tylko dochód z podatku od wina jest stosunkowo bardzo wielki, co świadczy o znacznej jego konsumeyi w powiecie.

Gdy się przypatrzemy teraz powiatom sąsiadującym z powiatem sanockim, spostrzeżemy, że płacą one o wiele większe podatki pośrednie, niż powiat sanocki, jakkolwiek z wyjątkiem powiatu jasielskiego, płacą one znacznie mniejsze podatki bezpośrednie.

W powiecie krośnieńskim podatek od spirytusu wynosił w r. 1903. przeszło 11.000 K.
podatek od piwa wynosił w r. 1903. przeszło 40.000 "
podatek od mięsa wynosił w r. 1903. przeszło 20.000 "
podatek od wina wynosił w r. 1903. przeszło 3.000 "
podatek od dystylacji oleju skaln. (nafty) w r. 1903. przesz. 700.000 "
razem przeszło 774.000 K.

W powiecie liskim pod. od spiryt. wyn. około 40.000 K.
" " mięsa " przeszło 22.000 "
" " wina " około 3.000 "
" " dyst. ol. skaln. (nafty) przesz. 270.000 "
razem przeszło 335.000 K.

W powiecie brzozowskim pod. od spir. wyn. przeszło 425.000 K.
" " mięsa " " 15.000 "
" " wina " " 900 "
razem 440.900 K.

W powiecie jasielskim¹⁾ pod. od spiryt. wyn. przeszło 941.000 K.
" " piwa " " 89.000 "
" " mięsa " " 22.000 "
" " wina " " 2.000 "
" " dest. oleju skaln. (nafty) 778.000 "
razem 1,832.000 K.

Zestawmy teraz ze sobą podatki bezpośrednie z r. 1900. i spożywcze z r. 1903., opłacane przez powiat sanocki i sąsiadujące z nim powiaty.

Podatki bezp. pow. sanockiego wynosiły w r. 1900. przeszło 231.000 K.
pod. bezp. pow. krośnieńskiego wyn. w r. 1900. przeszło 192.000 "
pod. bezp. pow. liskiego wyn. w r. 1900. przeszło 150.000 "
pod. bezp. pow. brzozowskiego wyn. w r. 1900. przeszło 140.000 "
pod. bezp. pow. jasielskiego wyn. w r. 1900. przeszło 248.000 "
Podatki pośr. pow. sanockiego wynosiły w r. 1903. tylko 187.000 K.
pod. pośr. pow. krośnieńskiego wynosiły w r. 1903. aż 774.000 "
pod. pośrednie pow. liskiego wynosiły w r. 1903. aż 335.000 "
pod. pośr. pow. brzozowskiego wynosiły w r. 1903. aż 440.000 "
pod. pośr. pow. jasielskiego wynosiły w r. 1903. nawet 1,832.000 "

Na podstawie powyższego zestawienia wynika, że gdybyśmy przy ocenie siły ekonomicznej podatkom pośrednim to samo znaczenie przypisywali, jako bezpośredniemu, musielibyśmy tak ubogie powiaty jak liski i brzozowski, uważać za zamożniejsze niż sanocki. Dla skarbu państwa przedstawiają one rzeczywiście większą siłę podatkową, mają więc ważniejsze znaczenie.

Miarą jednak dobrobytu, a więc siły ekonomicznej, mogą być tylko podatki bezpośrednie.

Nie da się zaprzeczyć, że gorzelnie i browary, przyczyniając się w części do podniesienia produkcji rolnej, dając zatrudnienie pewnej liczbie robotników, mają pewne znaczenie ekonomiczne, ale sam produkt, nie mający w dodatku zbytu zagranicą, przedstawia małą wartość.

(C. d. n.)

¹⁾ Powiat jasielski umieszczam tu dlatego, ponieważ leży w obwodzie Dyrekcyi Skarbu w Sanoku.

NASZA POPULARNA

LITERATURA PRZEMYSŁOWA.

W szeregu artykułów omówiliśmy niedawno rozbudzony u nas ruch ku uprzemysłowieniu kraju i wskazaliśmy tam na silną zapórę tamującą ten ruch, którą jest bezspornie bardzo niski poziom tak ogólnego, jak i zawodowego wykształcenia naszych rzemieślników. Bo, że tu i ówdzie w którymś z większych miast znajdują się pojedyncze jednostki, które zdolnościami wrodzonymi, zamiłowaniem do kształcenia się doprowadziły do tego, iż tak w życiu obywatelskim jak i w pracy zawodowej przewyższają swoich współzawodowców, a dorównują przemysłowcom za granicą, to z tego

jeszcze wnosić nam nie wolno, iż teraźniejszy rzemieślnik polski wogóle stoi na wysokości swego zadania. Pominąwszy bowiem owe wyróżniające się jednostki — ogół — a szczególnie na prowincyi, posiadał wykształcenie znacznie niższe niż wystarczające. Iluż to bowiem między samoistnymi majstrami znajduje się dziś analfabetów, albo ledwie czytać umiejących, którzy oprócz nabytej często u partacza rutyny fachowej, żadnej innej wiedzy ani ogólnej ani zawodowej nie posiadają, a ponieważ i oni żyć z czegoś muszą, partaczą i nie tylko nie przyczyniają się do podniesienia przemysłu, do wyrobienia w społeczeństwie poważania dla pracy przemysłowej, ale owszem podkopują przemysł odstrasząc publiczność od nabywania partackich a drogiej wyrobów, przyzwyczajają i zmuszają ją niejako do zadawalniania się obcemi, choć tandetnemi, ale za to tanimi wyrobami, a zawód swój i pracę przemysłową w oczach ogółu poniżają i na lekceważenie podają.

Jeżeli tedy ruch przemysłowy obudzony obecnie w kraju ma wydać spodziewane rezultaty, jeżeli przemysł nasz ma się kiedyś rozwinąć do tego stopnia, aby — licząc skromnie — zaspakajał przynajmniej zapotrzebowanie miejscowe, zatrzymał w kraju wydawane dziś za zagraniczne tandetne wyroby miliony, dał chleb tysiącom, które dziś z braku zarobku za oceanami szukać muszą — to bezwarunkowo w pierwszej linii intensywnie pracę zwrócić należy ku wykształceniu tak ogólnemu jak fachowemu naszego rzemieślnika. — Reklamowanie wyrobów zdolniejszych rzemieślników i to często luksusowych wyrobów — kupowanych znowu tylko przez tych pierwszych 10 tysięcy społeczeństwa — nie uprzemysłowi kraju, bo dopiero wyroby tysięcy dla milionów — i to rzeczy codziennego użytku i koniecznej potrzeby, dadzą nam pożądany rezultat.

Tymczasem w całym ruchu obecnym ta strona akcyi pominięta jest zupełnie — nic o niej nie słyhać, i oprócz jakich takich — choć bardzo jeszcze niewystarczających usiłowań wydziału krajowego i kraj. komisji przemysłowej — w zakładaniu szkół fachowych i przemysłowych dopełniających, zresztą czynniki, które na swym sztandarze wypisały hasło uprzemysłowienia kraju, prócz reklamowania wyrobów, urządzania wystaw i nawoływania, aby społeczeństwo kupowało z patriotyzmu wyroby jakie są — nie się nie robi!

Czy podobnie się dzieje u naszych sąsiadów, u których przemysł tak się rozwija, że nie tylko zaspakaja własne potrzeby, ale odpadkami zalewa kraj nasz, uboży go, a nasz własny przemysł dławią? Z pewnością nie! — Pójźmy tylko do Niemiec, a zobaczymy, że tam każde rzemiosło ma swoje fachowe czasopismo podające z całą skrupulatnością wszystkie najnowsze wyniki postępu — jak najdokładniejsze informacje o źródłach nabywania korzystnie surowca lub półfabrykatów, nowych narzędzi ułatwiających pracę, a nawet o źródłach zbytu. Każde rzemiosło ma całą bibliotekę fachowych, popularnie i przystępnie napisanych podręczników — a wszystko to tak tanie, że i początkujący, a więc biedny najczęściej jest w stanie zaopatrzyć się w tych poczytych doradców, którzy umożliwiają mu nie tylko fachową wiedzę nabytą w czasie praktyki rozszerzyć radami najdoskonalszych w zawodzie, ale przyzwyczajają go do poważniejszej lektury, do pracy umysłowej nad swoim zawodem, a to staje się znowu źródłem niejednego szczęśliwego pomysłu, niejednego udoskonalenia stanowiącego nowy etap postępu i rozwoju w przemyśle.

Gdy natomiast przeciwstawimy tym olbrzymim usiłowaniom wspierania rozwoju i postępu w przemyśle przez kształcenie przemysłowca naszym usiłowaniom na tem polu, jak mizerne, jak nędzne, przedstawia się one w porównaniu z tamtymi. Oprócz kilku podręczników stanowiących „Bibliotekę rzemieślnika polskiego“ wydaną w Warszawie u Gebetnera i Wolfa, a dalej „Przewodnika przemysłowego“ wydawanego za staraniem kraj. komisji przemysłowej — i „Przemysłowca“, redagowanego przez inż. Libańskiego — nie mamy nic! A i te czasopisma w ścisłym znaczeniu nie są fachowe, — tylko ogólnie przemysłowe, — a w dodatku wszystko to drogie, bo taki n. p. Przewodnik przemysłowy, dający rocznie około 26 arkuszyków druku bez ilustracji, kosztuje rocznie

8 koron — przeto arkusz druku kosztuje około 34 halerzy. — Nie każdy więc nasz rzemieślnik jest w możności sprawić sobie tak drogą lekturę, a do tego dla niego nie bardzo przydatną, podaje mu ona bowiem przygodne wiadomości o różnych gałęziach produkcji przemysłowej — a o jego fachu, który go najwięcej interesuje, często w całym roczniku może nic nie znaleźć.

(D. n.)

KORESPONDENECYJE.

Komańcza, we wrześniu 1904.

O ile wiosna i lato szczególnym odznaczają się urokiem w naszej okolicy, o tyle znowu jesień, zwłaszcza tegoroczna, groźna powagą i zimnem, daje się odczuwać w całej pełni. W sobotę 17. b. m. deszcz ulewny padał przez cały dzień bez przerwy przegradzany jedynie śniegiem, który spowodował znaczne obniżenie temperatury. W chwilach zwątpienia możnaby przypuszczać, że Pan Bóg zapomniał o naszym ustroniu i zamiast miłej polskiej jesieni, zesłał nam zapowiedź zimy.

Wśród tego zimna przyrody powiał jednak cieplejszy podmuch przyjemnego zefiru od strony Sanoka. W niedzielę 18. b. m. przybyli do nas delegaci sanockiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej, w celu otwarcia drugiego roku nauki w szkołach tego Towarzystwa u nas i w Duszatynie. Dzięki energii p. Białasa i ofiarności hrabiego Jana Potockiego i firmy Falter i Dattner utworzono u nas szkółki początkowe. Jesteśmy tutaj między innymi pozostawieni sami sobie. Czujemy też tem bardziej obowiązek kształcenia się w mowie rodzinnej i pamiętamy o rodakach naszych, których walka o chleb zagnała w nasze strony. W tartaku tak w Komańczy, jak w Duszatynie, pracują Mazurzy, którzy wśród trosk o chleb codzienny mieli i tę jeszcze troskę, że ich dzieci nie umiały czytać i pisać po polsku. Tę ich troskę poznali ludzie zaci i obmyślił sposób ulżenia ich biedzie. Do grona wyżej wymienionych inicjatorów przyłączyli się inni, a gdy za interwencyą naczelnika stacyi p. Schmidta udało się uzyskać lokal na szkołę, nie już nie stało na przeszkodzie zubożnemu dziełu. Otworzone z początkiem lutego b. r. szkółki cieszyły się frekwencyą i nadszpodziewanymi rezultatami.

Skromnie i z powagą odbyło się u nas otwarcie drugiego roku nauki w szkółce na stacyi. Otwarcie szkółki zaszczycała swą obecnością p. hr. Józefowa Potocka, która z szczerą życzliwością wypytywała dzieci o stosunki rodzinne i zachęcała do pracy. Po modlitwie przemówił do dzieci p. delegat Towarzystwa, wskazując na doniosłość nauki i na obowiązki, jakie dzieci wypełniać powinny. Obowiązki te podzielił mowca na trzy rodzaje: względem Boga, Ojczyzny, rodziców i szkoły. W końcu wskazując naukę jako jedyny skarb człowieka, które nie zniszczyć nie potrafi, zachęcał do wytrwałej pracy. Po odmówieniu modlitwy rozeszły się dzieci do domów, a delegaci Towarzystwa wręczyli młodej nauczycielce p. Szcześnej przybory do szycia i do pisania. Dotąd zapisało się prawie 30 dzieci, chłopców i dziewcząt.

Koło godz. 4. udali się pp. delegaci wraz z p. hr. Józefową Potocką i p. Białasem do Duszatyna, gdzie na leśniczówce p. hrabiego umieszczono szkołę. Naukę w tej szkółce objęła p. Langenfeld, a wpisy na naukę jeszcze trwają ciągle, gdyż wskutek poprawienia się paszy niektóre dzieci zajęte są jeszcze paszeniem bydła i dopiero później mogą się zgłosić do szkoły.

Prócz tych zysków moralnych, jakie odnieśliśmy z otwarcia i w tym roku szkółek ludowych, mamy do zanotowania jedną jeszcze poniekąd korzyść moralną, ale więcej jednak materialną. Za staraniem p. Białasa zjawiał się u nas jakiś bogaty Bawarczyk, który zapłaciwszy wcale dobrze p. hr. Józefowi Potockiemu za pozwolenie upolowania 6 jeleni, zabił przed kilku dniami w Mikowie wspaniały okaz szesnastaka (ośmioletniego) jelenia.

Smutną wreszcie wiadomością muszę niestety zakończyć niniejszą korespondencyję, gdyż naczelnik naszej stacyi p. Schmidt, który swą filantropijną działalnością zawsze

się odznaczał, opuszcza nas, przenosząc się wskutek stosunków rodzinnych na Bukowinę.

Jesteśmy jednak pewni, że pozyska tam taką samą sympatyę, jaką cieszył się u nas, czego mu serdecznie życzymy.

Swój.

Prosimy o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

Wspierajcie Szkołę ludową! Sanockie Koło Tow. Szkoły ludowej zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich inteligentnych Polaków, aby raczyli zadać sobie trochę trudu i przeglądnięli swoje domowe biblioteczki, a wysortowawszy z nich wszystkie, zawadzające im tam i niepotrzebne książki, zechcieli łaskawie przesłać je bądźto na ręce p. Teodozyi Drewińskiej, dyrektorki szk. wydz. bądźto na ręce prof. Kajetana Golczewskiego, gdzie komu bliżej i wygodniej. Pamiętajmy o tem, że ziarno do ziarnka ubiera się miarka i że każdy ma sposobność spełnić dobry uczynek bez żadnego uszczerbku dla siebie, owszem z korzyścią nawet, bo oczyszcza sobie bibliotekę z niepotrzebnego balastu. Między wysortowanymi w ten sposób książkami znajdzie się z pewnością niejedna, którą będzie można zużytkować dla bibliotek ludowych. — Prosimy bardzo o rychłe wypełnienie naszej prośby, bo „dwa razy daje, kto prędko daje“, a zima się zbliża, podczas której książka dla wielu biedaków na wsi jest wielką osłodą i pożądanym towarzyszem. Wszyscy ci będą Was Szanowni ofiarodawcy z wdzięcznością wspominali. Niechaj więc nikt nie żałuje tej odrobiny trudu i wyrwie książki, przeznaczone mólom i myszom na pastwę, a ofiaruje je na cel szlachetny!

Komisja biblioteczna T. S. L. w Sanoku.

Do p. t. naszych czytelników, pp. prezesów i sekretarzy różnych instytucji i Towarzystw, zwracamy się z prośbą, aby zechcieli donosić naszej redakcji o odbywających się posiedzeniach oraz o stosunkach i życiu towarzyskim, w celu umieszczenia tych informacji w kronice naszego pisma. Wielokrotnie uskarżano się dawniej na to, że nie ma pisma, któreby informowało mieszkańców o objawach życia publicznego i towarzyskiego. Dziś, kiedy gazeta istnieje, z trudem zdobywać musimy wiadomości, których i tak w naszym mieście bywa niewiele.

Niewiadomo czemu przypisać tutaj winę, czy apatyi, czy brakowi śmiałości do pisania. Wolimy przyjąć to ostatnie i dlatego prosimy wszystkich naszych czytelników, aby nie krępując się formą, podawali nam wiadomość w dowolnej stylizacji, a w redakcji mogą one, na życzenie, uleść przeróbce.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza odroczone. Z powodu szupłej liczby wystawców postanowił komitet wystawy pszczelniczo-ogrodniczej, mającej się odbyć w Sanoku w dniach 29. i 30. września i 1—2. października b. r., odstąpić od zamiaru urządzenia wystawy tego roku, a rozwinąć energiczną akcyę celem urządzenia takiej wystawy w roku przyszłym.

Dotychczasowy komitet pozostaje niezmiennym i zajmować się będzie także urządzeniem przyszłorocznej wystawy.

W tym też celu wydał prezydium komitetu odezwę do członków komitetu, prosząc ich o rozszerzenie wiadomości o przyszłej wystawie i o zachęcanie szczególnie włościan do wzięcia w niej udziału.

Wiec przemysłowy. Staraniem „Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie“ odbędzie się w niedzielę dnia 2. października b. r. o godz. 4. po południu w sali „Sokoła“ w Sanoku wiec przemysłowy w sprawie ochrony i rozwoju krajowego przemysłu i handlu,

na którym przemawiać będą: Dr. Roger, Baron Battaglia i Dr. Józef Olszewski.

Program wiecu: 1) a) Zagajenie, b) znaczenie organizacyi w obronie rodzimego przemysłu, c) wartość ogólnej krajowej marki ochronnej; 2. dyskusya i wnioski zgromadzonych; 3. uchwały. W tym samym dniu nastąpi otwarcie „wystawy ruchomej“ próbek przemysłu krajow., która potrwa jeden dzień.

Gdy sprawa ochrony i rozwoju rodzinnego przemysłu i handlu obchodzić musi wszystkie warstwy i zawody, mężczyzn i kobiety, przeto podpisany Zarząd uprasza usilnie o wzięcie udziału. Wstęp na wiec i wystawę bezpłatny.

Z Zarządu Stowarzyszenia pomocy przemysłowej w Sanoku.

Józef Zajczkowski Aleksander Misiągiewicz
sekretarz prezes.

Wieczorek Kościuszkowski, urządzany corocznie przez nasz „Sokół“ w połowie października, zapowiada się wspaniale, gdyż komisya towarzyska dokłada wszelkich starań, aby pozyskać najlepsze siły muzyczne, i nie szczędząc trudów zjednała dla wieczorku współdziałal wybitnych sił artystycznych nie tylko z naszego powiatu, ale nawet z innych powiatów kraju.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zagórz urządzi dnia 1. października br. w sali ćwiczebnej w Zagórz „Wieczornię Kościuszkowską“, połączoną z pożegnaniem druha, ks. kanonika Jana Jayki, przenoszącego się na stały pobyt w Tarnobrzeskie. Wydział tego Towarzystwa zaprasza na uroczystość członków gniazd sąsiednich. Wieczornica odbędzie się z współdziałaniem pań. Obowiązki gospodyń objęły panie. Koszta uczestnictwa 1 korona, początek o godzinie 7½ wieczór.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bursy Jubileuszowej w Sanoku odbędzie się we środę d. 28. b. m. o godz. 6 wiecz. (czas kolejowy) w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Wydziału i skarbnika. 4) Wybory. 5) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się następujące posiedzenie tego samego dnia o godz. 6½, bez względu na ilość obecnych członków.

Otrzymaliśmy następujące listy:

Szanowna Redakcyo!

W 37. nrze Szanownego Pisma wystąpił p. M. Konieczny z propozycyą powiększenia majątku zakładowego i funduszu żelaznego Tow. młod. pol. „Znicz“ kwotą 120 koron, zebraną na krzyż pamiątkowy ku czci T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego. My niżej podpisani jako interesowani w tej sprawie, korzystając z otwartej ankiety, prosimy o pomieszczenie na łamach Sz. Pisma następujących uwag:

1. Uważamy, że „Znicz“, — jako towarzystwo zupełnie jeszcze nie istniejące, nie daje nam żadnej gwarancyi, by przyniósł swą działalność mogło się przyczynić do uczczenia i uświetnienia pamięci bohaterów; zaś sam fakt założenia towarzystwa i żelaznego funduszu do tego przyczynić się nie może.

2. Tow. „Znicz“ może popaść z czasem z powodu nieprzewidzianych okoliczności w krach tak, że ów fundusz żelazny może pójść na pokrycie długów. To również do uświetnienia pamięci bohaterów przyczynić się nie może.

3. Obrócenie funduszu na kapitał żelazny Tow. małej zaledwie grupki młodzieży polskiej prowincjonalnej, a więc konglomeratu, nie przedstawiającego żadnych widoków rozwoju, — nasuwa nam myśl, że owa część inicjatorów, występująca z powyższą propozycyą, a przez p. Koniecznego reprezentowana, nie pojmuje nawet doniosłości krzyżów pamiątkowych, pomników i obchodów narodowych. Jej zaś popozycyja nasuwa nam na myśl, staropolskie przysłowie: „Zamienił stryjek siekierkę na... kijek“.

Powyższe względy zmuszają nas, ofiarodawców chociażby nawet groszowych, do zaprotestowania przeciwko ewentualnemu przelaniu zebranego funduszu na rzecz owego kwiatka paproci, którego nikt jeszcze nie widział. Spodziewamy się, że większa część dobrze myślących ofiarodawców poprze nasze wywody.

Nadmieniamy jednak, że nie sprzeciwiamy się obroceniu funduszu (na krzyż pamiątkowy ku czci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego) na jakiś realniejszy cel n. p. założenie szkółki T. S. L. i t. p.

We Lwowie dnia 17. września 1904.

Jus Ludwik, st. fil., Białas Adam, st. med., Jan Rajchel, st. praw., Karol Bernaczek, st. praw., Franciszek Pruchnicki, st. praw., Jan Warzel, st. med., Józef Ekkert, st. fil., Kazimierz Switalski, st. praw., Wacław Osostowicz, słuch. polit., Rudolf Solon, st. filoz., Hieronim Czelný, st. fil., Adam Markowski, słuch. praw. (Nasz głos w powyższej sprawie zastrzegamy sobie na później. Przyp. Red.)

Wynik wpisów do gimnazjum na b. rok szkolny przedstawia się w sposób następujący. Zapisano się wszystkich uczniów i uczennic 805, mianowicie 788 uczniów zyczących, 9 prywatystów i 8 prywatystek. Według narodowości jest 620 Polaków, 185 Rusinów. Obrządku rzym.-katolickiego jest 554 uczniów, gr.-kat. 187, mojż. wyznania 63, innych wyznań 1. Gimnazjum mieści 18 klas tj. 8 głównych i 10 równorzędnych. W budynku głównym mieści się 12 klas, na filii klas 6. Grono profesorów wraz z dyrektorem liczy 30 członków.

O postępach, pilności i obyczajach uczniów gimnazjalnych dowiadywać się mogą rodzice lub opiekunowie d. 25. września, 9 i 23. października, 6 i 20. listopada, 4 i 18. grudnia i 15. stycznia 1905. Informacji tych udzielać będą p. t. gospodarze klas, lub ich zastępcy w kancelarii gimnazjalnej, od godz. 7/2 10 do 11 przed południem (czas średnioeuropejski).

„**Nadprzepełnienie**“ gimnazjum należałoby już raz usunąć, wobec tego, że idzie tu o pogwałcenie przepisów higienicznych i pedagogicznych. Czyż bowiem można mówić o jakiegokolwiek korzyści z nauki w klasie ciasnej, liczącej blisko 60 uczniów (budowanej na 25 uczniów). Mamy też nadzieję, że p. starosta, znany z energii, poinformowany przez nas o stosunkach w gimnazjum, wkroczy i na mocy ustaw obowiązujących z urzędu każe zbadać te anormalne stosunki, a wysławszy swego inżyniera, przedłoży jak najrychlej plan rozszerzenia budynku gimnazjalnego, bez uszczerbku dla istniejącego boiska dla młodzieży. Byłoby to czyn prawdziwie obywatelski, którego ojcowie i opiekunowie młodzieży z upragnieniem wyczekują.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że z dniem 1-go października b. r. postawiłem w stajni Wgo Mozołowskiego **dwadzieścia dwa fiakry** do łaskawej dyspozycji na każde żądanie.

Łaskawe zamówienia upraszam uskutecznić w hotelu p. Mozołowskiego lub w handlu p. Dziewońskiego.

Z wysokim szacunkiem
ONUFRY FILIPCZAK.

Pożyczki hipoteczne na majątki ziemskie i realności na 4 1/2% i

Pożyczki personalne dla urzędników państw., autonomicznych, gminnych nauczycieli, za lub bez policy i kondyktu na lat 5 do 20;

Pożyczki dla bractw, stowarzyszeń do budowy własnych gmachów,

Kredyty budowlane na 4 1/2% przy rozpoczęciu budowy do wysokości połowy prel. koszt.

Informacje za załącz. marki poczt. udziela Biuro kredytowe BIBRINGA Stanisławów, 3. maja, Nr. 88.

63

2-3

W rzeczywistości p. Smólskiej w Sanoku ul. Podgórze 1.9. jest zaraz do wynajęcia na żądanie z obsługą i całym utrzymaniem jeden pokój kawalerski w parterze i jeden pokój na pięterku.

Wydawca: Dr. Wojciech Ślęczka.

Ulica Mickiewicza wali się wskutek kilkodniowych deszczów jakie były w przeszłym tygodniu. Kilkadziesiąt metrów sześciennych ziemi (śmieci i rumowiska) sztucznie nasypanej runęło z wysokości dziesięciometrowej do bagna znajdującego się u podnóża nasypu. Sama natura wskazuje konieczną potrzebę jak najszybszego zajęcia się tą ulicą, gdyż w przeciwnym razie trzeba będzie tworzyć nowy nasyp, a o ile sobie przypominamy, to nie otrzymał Magistrat pozwolenia od Rady miejskiej na dwukrotne budowanie ulic — raz na próbę — a drugi raz dopiero naprawdę. O ile sobie przypominamy, to nawet uchwalenie marnego wzięcia natrafiało na silną opozycję. Magistrat nie może więc dopuścić do tego, aby grosz publiczny mógł być niepewnie umieszczony i lepiej było budowę ulicy nie zaczynać, jeżeli nie było pewności, że będzie ją można odpowiednio budować, aby była odporna na zwykłe choćby tylko deszcze.

Lwowski Teatr ludowy zawiązał w ubiegłym tygodniu do nas na kilka przedstawień.

Grano: Zapolskiej „Zabusię“... „Prima ballerinę“, Wyspiańskiego „Warszawiankę“, Kisielewskiego „W sieci“, Fredry „Śluby panienskie“ i W. Sardou „Rozwiedzmy się“. Inteligencja sanocka nie bardzo dopisywała, a szkoda, bo dawno już nie mieliśmy trupy tak dobrze grającej. „Prima ballerina“, „W sieci“, „Śluby panienskie“ i „Rozwiedzmy się“ były grane tak wybornie, że mogły zadowolnić nawet gust wybredny. Powodem było może to, że Sanoczanie zrażeni byli do przedjeżdżących trup teatralnych całym szeregiem niedużych przedstawień w kilku ubiegłych latach i nie dowierzali już tym razem i temu Teatrowi ludowemu mimo mark stołecznej. Można by tak sądzić z tego, że przedstawienia późniejsze cieszyły się większą liczbą widzów, niż początkowe. A może... może wakacje wypłukały kieszenie Sanoczan za dużo?... W każdym razie ci, którzy uczęszczali na przedstawienia Teatru ludowego, nie żałują tego, a prócz tego jesteśmy mu wdzięczni za to, że pamiętał także o młodzieży naszej i odegrał dla niej specjalnie „Śluby panienskie“.

Na szczególniej pochlebnej wzmiankę zasługują panie: Olska, Wostrowska i Arciszewska, z panów: Pilariski, Rojewski i Olszański, chociaż i reszta wywiązywała się bardzo dobrze ze swych ról i widać było, że cała trupa była dostrojona i doskonale

zgrana. Prosimy też, aby Lwowski Teatr ludowy nie zapomniał o nas na przyszłość a jesteśmy przekonani, że następnym razem, gdy do nas znów zagości, będzie miał sąle sokolską zapelnioną po brzegi. (Bez.)

Eleuterya donosi nam, że czuje się pokrzywdzoną, że między telegramami wysłanymi do Tarnobrzega jej telegram opuszczono. Z ubolewaniem jednak zaznaczyć musimy, że wina nie leży tu po naszej stronie, gdyż umieściliśmy te wszystkie telegramy, które do redakcji nadeszły. Wskutek niewielkich funduszy, jakimi rozporządzamy, nie jesteśmy w stanie opłacić reportera, któryby wyszukiwał codziennie różnych prezesów lub sekretarzy stowarzyszeń, aby się od nich dowiedzieć, co w danym stowarzyszeniu zaszło nowego.

Dobrodziej chłopów. Otrzymujemy następujące pismo:

W czerwcu b. r. prosiła Zwierzchność gminna w Woli sękowej Wydział powiatowy w Sanoku o pośrednictwo w zakupnie sikawki pożarnej i wydanie na ten cel gotówki około 200 koron stanowiącej fundusz tej gminy, a przechowanej w depozytach Wydziału powiatowego.

Dobre chęci gminy i Wydziału powiatowego, który ofiarował swą pomoc w zakupnie sikawki z sanockiej fabryki, poszły na marne, bo znalazł się drugi opiekun gminy w osobie p. Wasyla Robaka, dyrektora tutejszej Torhowli, który odradził zakupną sikawki w tut. fabryce, a natomiast sikawkę zamówił w agencji niemieckiej firmy we Lwowie. Sikawka i rachunek na 500 koron są już w posiadaniu gminy, która na tem kupnie źle wyjdzie, bo czy Wydział powiatowy zgodzi się na przyjęcie tej sikawki lub nie, w każdym razie jest to grat, który do użytku służyć długo nie będzie i sprawdzi się przysłowiem, że za tanie pieniądze psy mięso jedzą.

Najsmutniejsze zaś to, że gdy dziś na ustach wszystkich jedno jest hasło „popierajmy przemysł krajowy“, p. dyrektor jest zdania przeciwnego.

Nie wchodzim tu, jakie pobudki kierowały p. dyrektorem do pośredniczenia w tej sprawie, radzimy mu jednak, aby więcej pilnował sklepu, a gminy z pod swej zbytniej opieki wypuścić, opieka ta bowiem nie tylko gminom, ale i p. dyrektorowi na korzyść nie wyjdzie.

(Nasze uwagi w powyższej sprawie zostawiamy sobie na później. Przyp. Red.)

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupnie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach, zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, raderki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej
10% OPUSTU W GOTÓWCE
przy zakupnie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.